

THE BRITISH BROADCASTING CORPORATION,
BROADCASTING HOUSE,
LONDON, W.I

BHA 853.

In A/c with

Mr. Z. Kruk-Malinowski,
166 Nelson Road,
London, N.8.

Date 2.5.51.

PS/178/P 16/11/50
DC 3229. 10,000

Date of Broadcast	Title of Work	Fees
22.4.51.	"The Anniversary of the Ghetto Rising" Material supplied by Z.Kruk-Malinowski	£3. 13. 6.

Broadcast in the Polish Programme

POLISH PROGRAMMES

SUNDAY, 22nd April, 1951 22.30

THE ANNIVERSARY OF THE GHETTO RISING

by Jan Nowak

based partly on materials supplied by
Mr. Z. Kruk-Malinowski & Mr. Puszny

NARRATOR: Osiem lat minęło od chwili, gdy w Wielki Poniedziałek, 19-go kwietnia 1943-go roku, o godzinie 6-ej nad ranem, bojowcy żydowscy w Warszawskim getcie chwycili za broń, by stawić opór Niemcom, którzy niesli im wyrok ostatecznej zagłady. I znowu - jak w roku 1939-tym - niebo nad niessonąnym miastem zasnuło się gestem kirem dymów pożarnych a murami Warszawy wstrząsnął buk dźiały i bomb ułaczących się na domy getta.

Przypomnijmy słowa, w jakich oszczędny organ Armii Krajowej - "Biuletyn Informacyjny" z 29-go kwietnia 1943-go roku - opiswał ówczesną chwilę.

VOICE I: "Tydzień temu rozpoczęła się akt drugi bieżącego niemoczenia Żydów w Polsce. Niemcy przystąpili do wywożenia pomostaków w Warszawie 40-tu tysięcy ludów. Getto odpowiedziało zbrojnym oporem. Żydowska Organizacja Bojowa rozpoczęła nierówną walkę. Szczupłymi siłami, słabo wyposażonymi w broń i amunicję, posbawionymi wody, oslepionymi dymem i ogniem, bronią żydowscy bojowcy ulic i połączonych domów, ustępując w milowaniu krok za krokiem, nie tyle przed wypeconym w nowoczesne środki walki przeciwnikiem, ile wypierani przez pożary ciasto skleczonych domów. Zwycięstwem ich jedynym będzie śmierć z bronią w ręku... Uniesie ona nowe wartości w życiu Narodu Żydowskiego, nadające naszemu Żydom w Polsce black oryginalnej walki o prawo do życia. Tak pojęte obyczaj Ghetta społeczeństwo Warszawy, walkujących się ze strachem w odkrytej bitwy i śledzącą luny i dymy coraz rozleglejszych pożarów.... Jest zrąbaniem dawnych, że Niemcy, którzy chcieli z pogardą wykreślić Naród Żydowski z rejestru narodów żyjących - dali mu możliwość trudnej walki..."

VOICE I: Naród Polski łączy się z mieszkańcami stolicy nie w ekliwym współczuciu dla cierpienia - ono jest udziałem nas wszystkich - ale w szerszym szacunku dla tych, którzy przełożyli śmierć żołnierzy nad śmierć niewolników.

NAR AT: Straszliwie beznadziejną była ta walka, w której zwycięstwem jedynym - jak pisał "Biały Informacyjny" - mogła być tylko śmierć z bronią w ręku. Ale ci, którzy wtedy tylko takiego zwycięstwa spodziewać się mogli, rozumieli, że nawet w najbardziej nierównej i beznadziejnej walce pozostaje coś do ocalenia - godność człowieka, co przemocy ulegnie, ale przed nią bez protestu nie ustąpi.

Warszawa i całe społeczeństwo polskie instynktem swoim podjęło wówczas głęboki, moralny sens tej walki i zrozumieło, że nie może zachować wobec niej postawy biornego chociąż wspaniałego widza. Posłuchajmy jeszcze jaki oddźwięk walki w Ghetcie znalazły na łamach prasy podziemnej. Pismo podziemne "Głos Demokracji" w artykule pod tytułem "O czynną postawę" pisane w tych słowach:

VOICE I: "Skrepowani niesłychanie brutalnym terrorem najeźdźcy, sami mordowani w miastach i po wsiach, w więzieniach i obozach, przez cały czas trwania okupacji, jesteśmy bezsilnymi świadkami pospolitych zbrodni, wykonywanych przez sierpacy niemieckich na Żydach. Przytłoczeni dziś przeważającymi siłami wroga, jego brutalną bezwzględnością i okrucieństwem, nie mamy sił bronić sami siebie, nie mamy też możliwości przeszkodzić oprawcom w ich haniebnym dziele mordowania ludności żydowskiej.

Było jednak i jest naszym obowiązkiem dawać schronienie i pomoc uciekającym spod noża oprawców ofiarom. Ogromna większość społeczeństwa polskiego stanęła pod tym względem na wysokości zadania. O dziele retowania prześladowanych Żydów świadczyć będzie nie jeden

VOICE I: bohaterски czyn, niejedna ofiara z życia, sklecona w pełnej świadomości groźcego niebezpieczeństwa. W laurowym wieńcu bohaterstwa Polski Podziemnej te ofiary i te bohaterstwa opomienione będą nienajlejszym blaskiem niż inne.

Bestialskie mordowanie ludności żydowskiej na naszych oczach, grabież ich mienia, jest świadomym i celowym wysiłkiem totalistycznego nacjonalizmu wyzwolenia dzikich instynktów, drzemiących w duszach ludzkich, by te głębią i brutalną siłę użyć dla swoich celów.. I dlatego pomoc okazywana prześladowanym ma nie tylko realne znaczenie dla ofiar, ale także głęboki sens moralny dla społeczeństwa polskiego. Tylko taka czynna postawa w postaci chęci udzielenia pomocy ofiarom gwałtu może być celową i skuteczną obroną przeciwko świadomie szerzonej demoralizacji."

NA RATT: Tak piszą w czasie walk w Ghetcie warszawska prasa podziemna. I nie były to tylko słowa. Na kilka miesięcy przed ostatczną likwidacją Ghetta Żydowska Organizacja Bojowa nawiązała łączność z dowództwem Armii Krajowej i otrzymała od niej obietnicę pomocy. W tej chwili w studiu naszym znajduje się dwóch dawnych żołnierzy Armii Krajowej - będziemy ich nazywać ich dawnymi pseudonimami konspiracyjnymi - kpt. Chwacki i plutonowy Kruk. Obaj brali udział w próbach przyjęcia z odsieczą obrońcom Ghetta i opowiedzą teraz swe wspomnienia. Pan kapitan Chwacki:

Józef Preuny

CHWACKI: Oddział AK, którym dowodziłem nosił nazwę "Oddziału Specjalnego" Komendy Okręgu Warszawa i powstał gdzieś na jesieni 1942-go roku. Chrześć bojowy przeszedł w nocy z 8 na 9-go października 1942-go roku, biorąc udział w tak zwanej operacji "Wieniec" czyli w w sedzniu torów kolejowych węzła warszawskiego. Akoja w Ghetcie była nam drugim zadaniem.

GWACKI: Jeszcze w lutym albo w marcu, już dokładnie nie pamiętam, przeszucaliśmy na rokcie naszej góry broń i amunicję do Ghetta. Odbywało się to przed mury Ghetta od Okopowej i Cmentarza Powązkowskiego, wiadomo, przed samą godziną policyjną. Prowadził nas przewodnik z Żydowskiej Organizacji Bojowej; Żydzi ciekali na nas już po drugiej stronie muru; posterunków w tym miejscu nie było - widocznie albo zostały usunięte, albo przekupione je zauwczasu - jednym słowem, przerzucanie paczek z pistoletami, amunicją i granatami poszło gładko i sprawnie. Brakło w tym udziału z naszej strony osiemnastu ludzi.

NAR AT: Z tego widać, że obrona Ghetta przed estateczną zagładą przygotowywana była przez dłuższy czas przed wybuchem walk.

KRUK
Malinowski Pamiętam pierwszą odprawę u Pana Kapitana na Grochowie, na początku zimy. Był na niej także s.p. major Jerzy Ruda, pseudonim Chuchro, kierownik dywersji bojowej na Warszawę. On nam to powiedział, że Niemcy przystąpią wkrótce do likwidacji całego Ghetta, że Żydzi postanowili się bronić a my musimy im w tym pomóc. Chuchro wyjaśnił, że zadanie nasze będzie polegało na tym, by wdrożeć się do Ghetta, otworzyć przejście i umożliwić wydostanie się poza mury jak największej ilości Żydów.

GWACKI: Od czasu tej odprawy, o której pan Kruk mówi, oddział miał tak zorganizowany, że mogliśmy się swobodnie w ciągu kilku godzin.

KRUK
Malinowski Sekcje zbierały się prawie co wieczór i utrzymywaliśmy z Panem Kapitanem codzienną łączność telefoniczną. To trwało przed dwiema wieciami, aż wreszcie w Wielki Poniedziałek dźgły strzelaniny i widok luny nad Ghettem dał nam znać, że już się zaczęło. W godzinę później dzwonił kolega i zawiadamiał, że "twarz, który zamówię, jest do odebrania". Było to umówione hasło alarmowe. Zawiadamiam bezwiednie moich chłopców, wydobywam broń z ukrycia i po obiedzie idziemy na Podwale.

CHWACKI: Ja przez ten czas miałem robótę z przygotowaniem materiału wybuchowego. Zadanie polegało na tym, że cztery nasze sekcje miały uderzyć i zlikwidować kordon żandarmerii niemieckiej na Bonifraterskiej, wysadzić w powietrze mury Ghetta w tym miejscu, a szósta sekcja miała natychmiast wedrzać się przez wyłom do środka, by torowad drogę całemu oddziałowi. Prawie cały dzień 19-go kwietnia zeszedł mi na przygotowaniach ładunków wybuchowych. Były to trzy podłużne ładunki z plastiku i trotylu, każdy o długości półtora metra i ważące razem około 70 kg. Zapatrzone były w haki na których miały zawisnąć na murze. W ostatniej chwili miały być one połączone ze sobą i eksplodować równocześnie. Przed szóstą ładunki były gotowe.

NARRAT: A jakieś było wasze uzbrojenie?

KRUK: Po jednym stenie na sekcję, czyli na sześćnastu ludzi. Poszatym pistolety, kilka granatów - i to wszystko. Raczej mało, chociaż byliśmy wtedy jednym z najlepiej uzbrojonych oddziałów AK. Trzeba pamiętać, że była to wiosna 1943 i Armia Krajowa miała wtedy jeszcze dużo mniej broni, aniżeli w rok później, w czasie Powstania. Pamiętam po odprawie na Podwale u Sternika, podchodzi do mnie jeden z moich żołnierzy, młody dwudziestoletni chłopak - Wilk się przesywał. "Panie Zygmuncie, mówi niespokojnie - na co my się porywamy z tymi kilkoma granatami, przecież Niemcy mają Gekaemy, czołgi, artylerię, idziemy z motyką na skocze".

- Chicho bądź - odburknąłem - tamci w Ghetcie także prowadzą nierówną walkę". Tak mu odpowiedziałem, ale sam czułem się niepewny. Pamięta Pan Kapitan, jak chłopcy w biały dzień dygowali bezczelnie worki z trotylem przez ulice Starego Miasta w stronę Bonifraterską?

CHWACKI: Pamiętam. Na szosęcie na ulicach gromadzili się tłumy ludzi, których uwaga tak była pochloniona odgłosami walki, docierającymi spoza murów, że nikt nie zwracał na nas uwagi.

KRUK: W miarę jak się zbliżamy do Ghetta te odgłosy walki za murami przybierają coraz bardziej na sile. Na Bonifraterskiej chodnik zebrała tłum ludzi. Tu spostrzegam się, że sytuacja jest gorsza niż myśleliśmy. Domy pod drugiej stronie muru są już w rękach niemieckich, w oknach i na balkonach widać uwijającą się żandarmów. Nie tylko mur, ale i pobliskie domy dzielą nas od wnętrza Ghetta. Na jezdni, podTUREM - posterunki policji niemieckiej i granatowej. Rosstawiam moich ludzi tak, aby każdy z nich miał na oku jednego, dwóch Niemców.

GHWACKI: Właśnie w tym momencie, kiedy nasi chłopcy w sieni domu na Sąpiętyskiej przygotowują ostateczne miny do zawieszenia ich na murze, na Bonifraterską wyjeżdża samochód ciężarowy pełen żandarmów niemieckich. Wstrzymuję się wobec tego z sygnałem do walki i ciekłe minuty oczekiwania mijają jedną za drugą, wlgkać się w nieskończoność. Wstrzymuję mnie również obecność tłumu gwiedzi, która nie domyśla się, że lada sekunda znaleźć się może w samym środku bitwy. Po paru minutach samochód odjeżdża, ale zwlekam jeszcze, czekając na sprzyjającą chwilę. Niestety Włodek z kilku innymi dźwigając minę, wyklinającą się z bramy kapkę na wózecznik. Dostrzega ich niemiecki żandarm, chwyta za pistolet i podbiega. Daję komendę "strzelaj!" i niemal w następnej sekundzie widzę jak żandarm wali się na ziemię. Wściekła strzelanina wywiązuje się momentalnie, ludzie pryskają na wszystkie strony i ulica, jeszcze przed chwilą zatłoczona, pustoszeje w ciągu kilku sekund.

KRUK: Na moim odcinku Bonifraterskiej strzał, który ma być sygnałem do akcji, odbija stojącego naprzeciw mnie żandarma. Ten przykłeka, pierwszy z karabinu i strzela. Usiłuję go uprzedzić z mego stenu, precysem spust, zauważam się, że kule lecą za wolno, kładę wreszcie

KRUK: Niemiec trupem. W tej samej chwili rzucam spojrzenie za siebie i widzę Wilka leżącego na chodniku. Jego niepekkój okazał się skym przeszuciem. Tymczasem pod murem widać zielone mundury rozcigniętych trupów żandarmów. Kordon jest zlikwidowany. Saperzy z Władkiem wybiegają na jezdnię dźwigając minę. Niestety w tym samym momencie otwiera ogień niemiecki CEM od strony Żoliborza. Słychać krzyki komendy, brzęk tkuconego szkła, świsz i wściekłe stukanie kul o bruk i mury. Dostajemy ogień od strony Ghetta. Niemcy strzelają do nas i z górnych pięter. Saperzy nie mogą dotrzeć do muru, karabin maszynowy kosi po nich, jeden pada. Cofają się wlokąc zabitego. Ich szkocki Władek usiłuje puderwać ich jeszcze raz, niestety daremnie. Wobec karabinu maszynowego jesteśmy bezsilni z naszymi stonami.

CHWACKI: Wszystko to rozgrywa się deskiownie w ciągu kilku sekund. Tracimy w ciągu tych kilku sekund dwóch zabitych, jednego rannego ciężko trzech - lekko. Orientuję się jako dowódcą, że niestety zadanie jest niewykonalne i że w ciągu następnych sekund nikt z nas nie pozostanie przy życiu. Daj rozkaz wycofanie się na Zakroczymską. Zabitych każę położyć na trotyle i wysadzić w powietrzu by uniemożliwić ich rozpoznanie przez Niemców. Pamięta pan, Kruck, że sam pan o mało nie zginął w tym momencie?

KRUK: Tak jest. Pochylkiem się nad ciałem Wilka, by zdjąć Visa, którego miał zawieszzonego na szyi i w tej chwili ktoś mi krzyknął do ucha: Uciekaj, lonty podpalone. Kryjemy się do pobliskiej bremy i w tej sekundzie potężny wybuch targa powietrzem, rozrywając w kawałki nie tylko naszych poległych ale i kilku Niemców, biegących za nami w pościgu. Rzucam ostatnie spojrzenie na ulicę naszą i niemieckie trupy. Niechaj świadczą o tym, że Warszawa chociaż sama ucierpiąca, nie była jednak bierna wobec tej zbrodni masowego

NARRAT: Czy wycofaliście się bez przeszkód?

KRUK: Na Zakościelskiej zastąpili nam drogę lętnicy niemieccy i otwarczyli do nas ogień, ale uspokoiliśmy ich granatami. Trudno było ostatecznie się z ciężko rannym, którego jeden z kolegów dźwigał na grzbiecie. Nie możemy przecież nieść go tak dalej ulicami Warszawy. Zaproszony jak się czuje, odpowiada, że dobrze, prosi tylko by mu broni nie odbierać. Chce się bronić do końca. Jakaś staruszka słysezy urywki naszej rozmowy i zaofiarowuje się przyjąć rannego do swego mieszkania. Przemawia przez nią Warszawa, rovesze ta sama. Ocaliła nam ona wtedy ranego kolegę. Zginął dla niej w rok później, w pierwszym dniu Powstania w "arku Pańczewskiego".

CHWACKI: Chciał nasze zadanie nie powiedzieć się, skoja Armii Krajowej nie skończyła się na tym. Oddziały dywersyjne Kedywu przeprowadziły wtedy kilkanaście wypadów na Niemców likwidujących Ghettos. Prowadziliśmy również za zakrojoną na szeroką skale skojarzoną wyciąganie żydów z Ghetta kanałami na tereny zamieszkałe przez Polaków. Trwało to tak długo dopóki Niemcy nie posypywali wszystkich kanałów, wychodzących z Ghetta.

NARRAT: Dziś, gdy wydarzenia sprzed lat osiąm należą już do historii, warto przypomnieć, że chociaż społeczeństwo polskie nie mogło wówczas ocalić ludności Ghetta przed zagładą, to jednak dzień wyciągnięte przez Armię Krajową, te próby odzieczy i ratowania, o których panowie opowiadali, były jedyną pomocą, jaką świat zewnętrzny dał wówczas ludziom walczącym i ginącym w dzielnicy żydowskiej, a niemieccy siepacze polegli z polskiej ręki - jedynym odwetem, odgłosy strzałów z Bonifraterskiej - jedynym znakiem, że przecież nie są zupełnie samotni. I chociaż pomoc ta miała znaczenie tylko moralne, przecież i ta była im potrzebna. Szaty z Ghetta i z Warszawy rozpoczęły wieczorne wokany do Londynu o wielki protest całego cywilizowanego świata. Odpowiedział im na falach stereu dziaków żydowski

NARRAT: Szmul Zygelbojm słowami otuchy i pocieszenia, które przetrwały, utrwalone na płycie gramofonowej:

GRAMS: S.Zygelbojm Speech. Radio Polskie Nr 710 appr 40"

MARRAT: Przemówienie to wygłosił Zygelbojm 1-go maja 1943 roku. W tych tragicznych dniach agonii Ghetta chciak Zygelbojm poruszył niebo i ziemię apelując do społeczeństw zachodnich o pomoc. Daremnie. Sprymie żołnierzy z całą swoją potegą militarną byli wtedy równie bezsilni wobec masowej rzezi milionów ludzi co i Armia Krajowa, prawie bezbronna w obliczu niemieckiego okupanta. Tylko ostateczna klęska hitleryzmu mogła osalić żydów, a od tego momentu dzieliły jeszcze wtedy długie dwa lata. Wieści z Polski o masowym, zorganizowanym, planowym deportowaniu całej ludności żydowskiej były tak straszliwe, że nie dały się pomieścić się w głowach ludzi Zachodu i Zygelboja spotkał się z niewiarą nawet wśród własnych współpracowników. Przygnieciony poczuciem własnej bezsilności odebrał sobie życie w kilka dni tygodni później, w chwili gdy likwidacja warszawskiego Ghetta dobiegała końca.

Dopiero później, stopniowo pod wpływem relacji żywych świadków świat zachodni uwierzył w straszliwą prawdę o zbrodni ludobójstwa. Milionom słuchaczy radia brytyjskiego tragedię walki warszawskiego Ghetta opowiedział w rok później wykładowca Polski Podziemnej, Jerzy Jur Lerski, a słowa jego utrwalone na płycie stanowią dziś jeden z historycznych dokumentów tego episodu ubiegłej wojny.

GRAMS: BIG TING IN THE WARSAW GHETTO Lib. Nr 9352 appr.30"

MARRAT: W tym samym czasie, w tych samych dniach, gdy Niemcy prowadzili swoje dzikie mordowanie mieszkańców Ghetta, inna straszliwa wiadomość wstrząsnęła głęboko społeczeństwem polskim - wiadomość o masowej rzezi, której na imię Katyń. Otwarte mogiły polskich jeńców w sowieckiej niewoli ujawniły zbiorowe morderstwo bezbronnego ludzi, zabijanych na zimno, systematycznie w sposób zorganizowany. według

NAR AT: tak jak tylko potrafi mordować ludzi nowoczesny totalizm bez względu na to jak się zmienia i jaką przykrością przywdziaiewa. Jego wspólnym znakiem rozpoznawczym jest ta sama pogarda dla życia i godności ludzkiej.

W warszawskim Ghetcie ofiarami byli Żydzi - w Katyniu - Polacy kierat inteligencji polskiej. I właśnie dlatego, że chodziło o Żydów wszyscy, którzy w owym czasie z naratteniem własnego życia wy ciągnęli pomocną dłoń ginącym, oddali narodowi polskiemu nieocenioną usługę. Oni to wykazali przed światem, że naród polski w walce z totalnym barbarzyństwem broni nie tylko siebie, ale występuje także w obronie cywilizacji zachodniej wyroskiej z nauki i etyki chrześcijańskiej, w obronie wartości które stanowią i jego także narodową spuściznę.

Z perspektywy ośmiu lat jakże głębokiej wymowy nabierają skowa podziemnego organu Armii Krajowej "Biuletynu Informacyjnego" - pisane wtedy w Wielkim Tygodniu 1943-go roku, w Warszawie rozświeconej potarami palącego się Ghetta:

VOICE: Duch czasów nadchodzących wymaga aby ludzkość była uwolniona trwale od systemu zbiorowych, masowych mordów, ktokolwiek by je stworzył, inaczej druga wojna światowa będzie przeigrana, a świat nie wyjdzie z błędniego kręgu krwi.